

## MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Kutno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ucieczka, ukrywanie się

### Pomoc Polki z majątku pod Kutnem

W każdym bądź razie... żeby iść w stronę granicy tej zielonej, w stronę Bzury. I ja rzeczywiście szłam, nie szłam szosą, bo jak Niemcy jechali to zaraz mogli się interesować, tylko tak różnie, trochę polem, to ludzie na polu robili i tak przechodziłam. Dotarłam na wieczór do tej granicy. Powiedzieli mi, jaka jest miejscowość. To był dwór, majątek. Pod koniec już jak szłam, to dogoniłam taką kobietę, która szła też z Kutna od stacji, tylko ona gdzieś do sklepu szła. Bo samo miasto Kutno wtedy nie było przy stacji, stacja była taka odludna. Ona niosła jakieś drobne zakupy, tobołki takie na plecach miała, taka młoda, no starsza ode mnie naturalnie. Powiedziałam jej wszystko, o co chodzi, no i ona mnie poprosiła do siebie. Powiedziała mi tylko, że jak przyjdzie ktoś, żebym się nie odzywała, żebym cicho była i ona mnie przenocuje.

Tutaj zaraz blisko był folwark, majątek taki, pałacyk, dworek. I tam to był Polak, ale to teraz już Niemiec wziął dla siebie, on jest na froncie wschodnim, a tutaj ma tylko takiego administratora. I ten administrator pomaga, jest dobry, nazywał się Bukowski. I ona mnie zaprosiła do swego domu. To było bardzo ładne gospodarstwo duże. Była pasieka, był sad duży, ładny dom, gospodarstwo rolne. Jej mąż był aresztowany, gdzieś wywieziony, a ona z dziećmi była w takiej lepiance, bo to było jej [gospodarstwo]. Jak Niemiec wziął to sobie, to ona już nie mieszkała w tym domu, tylko taka była lepianka. To były suszarnie tytoniu, ja to znam, bo tutaj na Lubelszczyźnie też były. To takie z gliny budki, domki małe, i w tym ona sobie urządziła mieszkanie. To było bez podłogi, wybielone – no, było to ładnie zrobione. I pamiętam, taka była szafa postawiona. Nic nie mogła wziąć – ona mówiła – mebli, nic, tylko mogła w tym mieszkać i pracowała w tym gospodarstwie, jako robotnik dla tego Niemca. To było straszne. I za chwilę ona mnie schowała do tej szafy, bo zobaczyła, że ktoś idzie. A ta szafa nie miała podłogi tylko na glinie stała na nogach. I pyta ją ta Niemka, która zajęła to gospodarstwo, kto z nią przyszedł, bo ona widziała,

że ktoś z nią szedł, i gdzie ten ktoś jest. A ona mówi: „No szła jakaś dziewczyna, szuka pracy i powiedziałam jej, [żeby] poszła do dworu.” A tam rzeczywiście robotnicy przychodzili do dworu. Przechodzili nawet przez granicę, tylko mieli przepustki, zza Bzury przychodzili. To było straszne. Już byłam znów uwięziona.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"